

IRENEUSZ ZIEMIŃSKI

ATR w Bydgoszczy

ARGUMENT Z PRZYCZYNOWO CI SPRAWCZEJ NA ISTNIENIE BOGA

PRÓBA ANALIZY KRYTYCZNEJ (II)

ZAGADNIENIE PRAWDZIWO CI PRZESŁANEK

Jeżeli nawet uznajemy wniosek o rozważania nad sensownością pojęcia przyczyny oraz pytania, dlaczego istnieje świat jako całość, za trafny, nie przesadzajmy jeszcze o słuszności konkluzji, że Bóg istnieje¹. Rodzą się bowiem dalsze problemy związane z typem omawianej tu argumentacji teistycznej. Dotyczą one pytania, czy przesłanki dowodu są prawdziwe, a jeżeli nawet tak, to czy istnieje możliwość rozpoznania (czy wykazania) ich prawdziwości przez człowieka?

Podstawowy problem to czy się z pierwszych przesłanek dowodu, w której stwierdza się istnienie związków przyczynowych w świecie: jak bowiem wykazało, że są one obiektywne, niezależne od ludzkiego umysłu? Nie ma przecież sprzeczności w potraktowaniu zasady przyczynowości jako pojęcia lub schematu intelektu ludzkiego, porzuceniu tego chaosu danych zmysłowych (I. Kant), nawyku (G. Santayana) czy postulatu (J. Hessen) ludzkiego rozumu, umówi się przed cegą poznania świata będącą nawet jako biologicznego instynktu, spełniającego przede wszystkim funkcje adaptacyjno-żywiwoce (D. Hume). Co więcej, jeżeli nawet uznajemy zasadę przyczynowości za obiektywne prawo bytu, to rodzi się pytanie, czy obowiązuje ona powszechnie, tzn. czy dotyczy absolutnie wszystkich, czy tylko niektórych sfer bytu? Jeżeli bowiem zasada przyczynowości okazałaby się jedynie czymś „lokalnym” (bądź, co gorsza, stwierdzeniem statystycznych prawdopodobieństw nastąpienia zdarzenia), to empiryczna podstawa argumentu zostałaby poważnie osłabiona². Obroca dowodu z przyczynowości winien wykazać więc, że zasada przyczynowości obowiązuje obiektywnie i powszechnie. Na gruncie subiektywistycznej jej interpretacji dowiedzieć się na byłoby bowiem jedynie tyle, że Bóg (jako Przyczyna Pierwsza) stanowi konieczną ideę ludzkiego intelektu, nigdy zaś, że istnieje realnie poza umysłem.

Na zarzut ten trzeba odpowiadać najciszej, że doktryna traktująca przyczynowość nie jako cechę świata, lecz jako kategorię intelektu, jest niekoherentna z praktyką badawczą. Warunkiem sensowności podejmowania jakichkolwiek

¹ Por. P. Edwards: *Why*. An Offprint from the Encyclopedia of Philosophy. New York-London 1967, s. 299.

² Por. J. Hick: *Philosophy of Religion*. Prentice Hall 1963, s. 21.

badań naukowych, mających na celu wyjaśnienie określonych zjawisk jest bowiem założenie, że zjawiska te posiadają realne i wywołujące je przyczyny³. U podstaw pytania „dlaczego?” leży niekwestionowane założenie o istnieniu przyczynowego oddziaływania między rzeczami w świecie⁴.

Wydaje się jednak, że takie postawienie sprawy może na potraktować jako potwierdzenie tezy, że zasada przyczynowości nie jest niczym więcej, jak tylko pragmatycznym założeniem badacza, bądź nawet apriorycznym schematem, poza którym ludzki intelekt nie jest w stanie funkcjonować. Stąd jednak, że bez założenia obiektywności związków przyczynowych nie byłoby możliwe uprawianie nauki, nie wynika, że same rzeczywiście czym obiektywnym. Powstaje bowiem problem, jak wykazał, że postulat usensowniający przedsięwzięcia badawcze jest zgodny z naturą świata? Jeżeli nawet teza o obiektywności zasady przyczynowości jest prawdziwa, to obrocy omawianego argumentu nie przedstawili za jej prawdziwość dostatecznych i rozstrzygających racji; nie są też w stanie wykluczyć alternatywnej, subiektywistycznej (w sensie gatunkowym) jej interpretacji. Tymczasem warunkiem uznania argumentacji za istnienie Boga za konkluzywną, konieczna jest nie tylko prawdziwość tych przesłanek, lecz również znajomość ich prawdziwości.

Co więcej, jeżeli byliby nawet, wbrew powyższemu założeniu, że udało się dowiedzieć obiektywności zasady przyczynowości, to pojawił sięby anonsowana już kwestia jej powszechnej obowiązywalności. Istnieje przecież (a przynajmniej mogą istnieć) lub być pomylane jako możliwe) takie zjawiska, o których nie można na podstawie bezpośredniego poznania orzec, że mają przyczyny, że są skutkami działania czegoś innego. Jako przykłady tego typu rzeczywistości podawano np. materię i siłę (J. S. Mill)⁵, czy samorzutnie zachodzące zmiany wewnątrz atomów (B. Russell)⁶ itd. Jest też do pominięcia, że świat jako całość tego, co istnieje, bynajmniej nie ma przyczyny, mógł przecież istnieć odwiecznie. Powstaje bowiem dylemat: jeżeli wszystko posiada przyczynę, to musi ją posiadać również i Bóg (a więc Przyczyna Pierwsza, nieuwarunkowana, z definicji nie jest możliwa), jeżeli zaś może istnieć coś, co przyczyny nie potrzebuje, to dlaczego tym czymś nie może być świat? ⁷ Jak z tego widać, na obrocy argumentu spada obowiązek wykazania nie tylko obiektywności, lecz również powszechności i konieczności zasady przyczynowości. Dopóki bowiem istnienie w świecie zdarzeń samorzutnych, nie posiadających zewnętrznych przyczyn, to uczyniło by odwoływanie się do przyczyny ostatecznej i transcendentnej - Boga. (Problem w tym - o czym

³ Por. H. A. Meynell: *The Intelligible Universe. A Cosmological Argument*. London-Basingstoke 1982, s. 104; D. I. Trethowan: *An Essay in Christian Philosophy*. New York-Toronto 1954, s. 61; *The Existence of God. A Debate Between Bertrand Russell and Father F. C. Copleston S. J.* W: B. Russell: *Why I am not a Christian and Other Essays on Religion and Related Subjects*. London 1959, s. 154.

⁴ Por. E. L. Mascall: *Ten, Który Jest. Studium z teizmu tradycyjnego*. Warszawa 1958, s. 100.

⁵ Por. E. Gilson, T. Langan, A. A. Maurer: *Historia filozofii współczesnej od Hegla do czasów najnowszych*. Warszawa 1977, s. 388-389.

⁶ Por. *The Existence of God. A Debate*, s. 153.

⁷ Por. B. Russell: *Dlaczego nie jestem chrześcijaninem*. W: T. Kotarbiński, L. Infeld, B. Russell: *Religia i Ja*. Warszawa 1981, s. 55; S. Kowalczyk: *Bertrand Russell a problem Boga*. „Zeszyty Naukowe KUL” 18 (1975) nr 4, s. 37; S. Adamczyk: *Warto epistemologiczna piśmiennictwa w. Tomasz z Akwinu*. „Roczniki Filozoficzne KUL” 13 (1965) z. 1, s. 13.

niej - e uznaj c powszechn obowi zywalno zasady przyczynowo ci trzeba upora si z hipotez niesko czonych ci gów przyczynowych.)

W odpowiedzi na te uwagi tei ci podkre laj z jednej strony, e ewentualna odwieczno wiata nie przeczyłaby jego zale no ci od Boga, z drugiej za - i to w obecnym kontek cie jest zdecydowanie wa niejsze - e zupełnie irracjonaln jest teza o mo liwo ci spontanicznego powstania wiata. Przeczyłoby to, ich zdaniem, zasadzie niesprzeczno ci, byłoby bowiem oczywistym przykładem powstania bytu z niebytu, z absolutnej nico ci⁸. wiat musiałby powsta sam z siebie, bez jakiegokolwiek przyczyny zewn trznej. Byłby wi c czym autokreatywnym, samostwarzaj cym si , czyli w najbardziej dosłownym sensie *causa sui*.

Odpowied ta jednak e nie jest wystarczaj ca. Krytyk dowodu bowiem nie sugeruje, e wiat powstał sam z siebie, tak samo, jak teista nie twierdzi, e Bóg, Przyczyna Pierwsza, stwarza sam siebie. Nie jest bowiem wyczerpuj c zakres mo liwo ci taka alternatywa: albo wiat został stworzony przez Boga, albo przez siebie samego. Mo liwa jest równie trzecia ewentualno : wiat jest niestworzony i niezale ny od czegokolwiek, innymi słowy, jest Przyczyn Pierwsz . Krytyk pyta wi c jedynie, na jakiej podstawie wiatu nie mo na przypisa cech, które teista przypisuje Bogu, a wi c, e jest wieczny, niezale ny, samoistny itd.? Obro ca argumentu musiałby wykaza , e wiat nie mo e nale e do zakresu tych przedmiotów, które nie wymagaj zewn trznej przyczyny. Problem w tym, jak tego dokona . Kwestia ta poruszona oka e si bardziej jasna w uwadze dalszej, dotycz cej ci gów niesko czonych.

Kolejn istotn przesłank dowodu z przyczynowo ci jest bowiem teza, e niesko czony ci g przyczyn sprawczych nie jest mo liwy; ka dy jego element byłby bowiem przyczyn zale n i tylko po redni , co ostatecznie czyniłoby niemo liwym istnienie całego ci gu. Otó je li nawet zgodzi si , e nie mo e istnie aktualna niesko czono w sensie ilo ciowym (tzw. niesko czona liczba), to nie mo na wykluczy istnienia np. niesko czono ci potencjalnej. W tym przypadku chodziłoby oczywi cie o niesko czony ci g przyczyn sprawczych nast puj cych po sobie w czasie. Przy takim zało eniu teza, e bez istnienia Przyczyny Pierwszej nie istniałaby adna inna - upada. Uznanie bowiem istnienia niesko czonego ci gu nie neguje istnienia czegokolwiek, ka da bowiem przyczyna znajduje wyja nienie w tej, która j poprzedza⁹. Nic nie jest wi c autokreatywne, zawsze bowiem powstaje dzi ki czemu , co ju istnieje¹⁰. St d jednak, e istniej przyczyny zale ne nie wynika, e musi istnie jedna i ostateczna przyczyna od której wszystkie inne s zale ne. Teista przeczy temu wnioskowi. Np. zdaniem K. Nielsena prawdopodobnie tylko dlatego, e potraktował niesko czony ci g przyczyn nie jako rzeczywi cie niesko czony, lecz jako sko czony, cho o bardzo du ej wielko ci. Tymczasem pierwszy element wymagany jest tylko w ci gach sko czonych, które bez niego nie mogłyby istnie . W ci gach niesko czonych taka konieczno nie zachodzi¹¹. Obro ca argumentu nie dowiódł tymczasem

⁸ Por. S. Kowalczyk: *Bóg w my li współczesnej. Problematyka Boga i religii u czołowych filozofów współczesnych*. Wrocław 1982, s. 147.

⁹ Por. P. Edwards: *The Cosmological Argument*. „The Rationalist Annual” 1959, s. 65, 70.

¹⁰ Por. K. Nielsen: *Wprowadzenie do filozofii*. Warszawa 1988, s. 201-204.

¹¹ Por. Tam e; P. Edwards: *Why*, s. 299; P. Edwards: *The Cosmological Argument*, s. 70; H. A. Meynell: *Op. cit.*, s. 7-8.

prawdziwo ci zało enia o niemo liwo ci istnienia niesko czonego ci gu przyczyn zale nych¹².

W odpowiedzi na te uwagi stwierdzi nale y (co zreszt było ju sygnalizowane wcze niej), e obro cy argumentu maj na wzgl dzie nie tyle niemo liwo zaistnienia danego zdarzenia, gdyby nie istniała Przyczyna Pierwsza, lecz niemo - liwo zachodzenia przyczynowo ci w wiecie. Jak wyja niał bowiem W. L. Rowe, trzeba odró ni fakt 1) aktualnego istnienia A od 2) zachodzenia w wiecie pewnego rodzaju aktywno ci przyczynowej, a mianowicie przyczynowania A do istnienia. W argumentacji nie tyle nawet chodzi o wyja nienie pierwszego, co drugiego zjawiska¹³. Je eli bowiem B powoduje istnienie oraz trwanie A (np. r czna d wignia przemieszczaj ca okre loney przedmiot), lecz samo jest zale ne od okre lonego C udzielaj cego mu mocy przyczynowania A (np. ruch r ki obsługuj cej d wigni), to zjawisko B (praca d wigni) nie wyja nia ostatecznie zachodzenia A (przemieszczanie przedmiotu), w swoim przyczynowaniu bowiem zjawiska A musi by podtrzymywane przez zjawisko C (ruch r ki). Taki ci g przyczynowy (zwany przez scholastyków ci giem istotowo uporz dkowanym), z konieczno ci musi by ci giem sko czonym: aby istniał bowiem ostatni jego element (skutek), musz istnie i aktualnie działa wszystkie jego po rednie przyczyny oraz przyczyna ostateczna, pierwsza, udzielaj ca pozostałym mocy działania. Gdyby wi c taki ci g przyczyn miał by niesko czony, to zdaniem w. Tomasza z Akwinu, nie byłoby wyja nienia, dlaczego pewien fakt przyczynowo ci zachodzi w wiecie (w przytoczonym przykładzie: bez ruchu r k obsługuj cych d wigni nie byłoby zrozumiałe, a nawet mo liwe, przesuwanie ci aru przez d wigni). O ile wi c ci g przyczyn uporz dkowany przypadło ciowo (np. je eli X jest ojcem Y a Y ojcem Z, to Z mo e istnie bez aktualnego istnienia X czy Y) mógłby by niesko czony, o tyle ci g przyczyn uporz dkowany istotowo absolutnie nie. Zdaniem obro ców argumentu zjawisko przyczynowego działania nie miałoby wówczas przyczyny, byłoby wi c w sensie dosłownym „brutalnym faktem”¹⁴.

Jak z tego wida , eliminacja hipotezy o istnieniu niesko czonego ci gu przyczyn sprawczych zale nych motywowana jest zało eniem, e istnieje lub nawet, e musi istnie wyja nienie faktu przyczynowego działania sprawczego w wiecie. Z zało enia tego bowiem wnosi mo na, i ka dy istotowo uporz dkowany ci g przyczyn b dzie posiadał pierwszy element (nieuwarunkowan przyczyn pierwsz)¹⁵. Nie mo na bowiem, dodaj obro cy argumentu, udzieli innemu zjawisku czego , czego samemu si nie posiada; zdolno przyczynowego działania jest wi c przyczynom po rednim jedynie udzielona¹⁶. Tym samym wyja nia si te , dlaczego

¹² Por. K. Nielsen: Op. cit., s. 201-204.

¹³ Por. W. L. Rowe: *The Cosmological Argument*. Princeton-London 1975, s. 33-34.

¹⁴ Por. Tam e, s. 32-35.

¹⁵ Por. Tam e, s. 36. Niektórzy obro cy argumentu (np. E. L. Mascall) uwa aj , e hipoteza o niemo liwo ci niesko czonego ci gu powinna zosta wyeliminowana, poniewa zaciemnia istotny sens dowodu. Nawet niesko czony ci g bytów byłby - jego zdaniem - zale ny od Boga (Por. E. L. Mascall: Op. cit.). Ta modyfikacja argumentu nie jest jednak e dostateczn jego obron . Sk d bowiem wiadomo, e wiat jest zale ny, e jest skutkiem? Problem ten zostanie jeszcze w obecnym artykule podj ty.

¹⁶ Por. D. I. Trethowan: Op. cit., s. 59.

w interpretacji dowodu w. Tomasza należy operować raczej pojęciem hierarchii przyczyn symultanicznych (co podkreślał A. Kenny), ani eli ci giem przyczyn następujących po sobie w czasie¹⁷.

Ta linia obrony argumentu, chociaż wydaje się znacząca, równie narażona jest na trudności. Przede wszystkim, czy przyczyny zależne są w stanie powołać cokolwiek do istnienia (i podtrzymują w nim), czy nie? Jeżeli posiadają moc udzielania istnienia, to wracamy do istnienia cięgu nieskończonego, Bóg bowiem staje się zbędny. Po co zakłada istnienie Pierwszej Przyczyny, skoro przyczyny po prostu mają tę samą moc, którą się jej przypisuje? Jeżeli za nie mogą powodować istnienia, to jedynym przyczynowym działaniem okazuje się działanie Boga; wówczas jednak nie jest prawdziwym empirycznym przesłanką omawianego dowodu, w której stwierdza się istnienie przyczynowo ci sprawczej w świecie. W takim bowiem razie ewentualne zjawiska związków przyczynowych pomiędzy rzeczami istniejącymi w świecie będą tylko, co najwyżej, przyczynami okazjonalnymi Boga do działania. Powstaje więc aporia: albo uznajemy zdolność przyczyn zależnych do udzielania istnienia innym bytom, lecz wówczas pojawi się problem, na jakiej podstawie wykluczamy możliwość istnienia nieskończonego ciągu takich przyczyn, albo trzeba zanegować istnienie w świecie rzeczywistego działania przyczynowego (w sensie udzielania bytu), lecz wówczas upadnie empiryczna podstawa omawianego dowodu. W tym drugim wypadku będzie to na, co najwyżej, mówi o zbiorze bytów zależnych, powodowanych i podtrzymywanych w istnieniu przez aktualnie działającą Przyczynę Pierwszą.

Jeżeli natomiast teista odpowie, że to właśnie Przyczyna Pierwsza (i tylko ona) jest w stanie udzielić mocy przyczynowego działania przyczynom po prostu (czyniąc z nich przyczyny narządne), to pojawi się problem zasadności takiego założenia. Jak bowiem wykazało, że jest ono prawdziwe? W dalszej zaś perspektywie: na jakiej podstawie teista traktuje świat (jako całość) jako istotowo a nie przypadkowo uporządkowany ciąg przyczyn? Wydaje się, że sama czasowa struktura świata dowodzi, że obok obecnych w nim ciągów przyczynowych istotowo uporządkowanych są także cięgi przyczynowe uporządkowane przypadkowo. Ponieważ te ostatnie nie wymagają pierwszego i aktualnie działającego elementu, to empiryczna podstawa omawianej argumentacji za istnieniem Boga okazuje się bardzo słaba¹⁸.

* * *

W świetle powyższych rozważań należy stwierdzić, że obrońcy argumentu nie wykazali, iż przesłanki na jakich się on opiera, są prawdziwe; tzn. nie wykazali, że 1) zasada przyczynowo ci jest obiektywna i powszechnie obowiązująca zasadą bytu, ani że 2) świat musi być ostatecznie ciągłym przyczyn istotowo, nie zaś

¹⁷ Por. A. Kenny: *The Five Ways. St. Thomas Aquinas' Proofs of God's Existence*. London 1969, s. 41-45; F. C. Copleston: *Aquinas*. London 1955, s. 117-119.

¹⁸ Jak twierdzą przyrodnicy, w świecie przyrody martwej w ogóle nie istnieją cięgi przyczynowe uporządkowane istotowo. Por. K. Klósak: *Próba współczesnego nieniania Tomaszowej argumentacji za istnieniem Boga z przyczynowo ci sprawczej*. W: B. Bejze (red.): *Studia z filozofii Boga*. T. 2., Warszawa 1973, s. 217, 220.

przypadło ciowo uporządkowanych. Tym samym nie wykazano a) niemożliwość istnienia nieskończonego łańcucha przyczyn, ani też b) niesamowistość ci wiata.

Okazuje się tym samym, że omawiana tu argumentacja, jeżeli nawet nie jest oparta na przesłankach fałszywych, to jednak na takich, których prawdziwość nie została rozpoznana. Nie oznacza to jeszcze, że wniosek teistyczny o istnieniu Boga musi być z konieczności (czy faktycznie jest) fałszywy, okazuje się jednak niezwykle w tym względzie uzasadnienia go w oparciu o wykorzystane w „drugiej drodze” w. Tomasza przesłanki. Konkluzja ta stanie się o wiele bardziej jasna i przekonująca w toku analiz zawartych w następnym punkcie artykułu¹⁹.

ZAGADNIENIE KONKLUZYWNO CI ARGUMENTU

Trzeci krąg zarzutów jakie formułuje się przeciwko dowodowi z przyczynowości sprawczej, dotyczy kwestii jego poprawności formalnej, tzn. zagadnienia, czy wniosek o istnieniu Boga wynika logicznie z przesłanek (nawet przy założeniu, że są one prawdziwe).

Pierwszy zarzut dotyczy błędnej ekwiwocacji, tzn. operowania w ramach jednego argumentu dwoma różnymi pojęciami przyczyny; w przesłankach mówi się bowiem o przyczynach po rednich i zależnych (skóńczonech), we wniosku natomiast o przyczynie pierwszej i niezależnej (nieskończonej)²⁰. Co więcej, zależność przyczyny skóńczonej musi mieć zupełnie inny charakter, niż jej zależność od Przyczyny Pierwszej, nieskończonej. W takim jednak razie sens pojęcia przyczyny (oraz zależność ci przyczynowej) jest zupełnie inny we wniosku, niż w przesłankach omawianego argumentu. Z faktu natomiast, że jedno zdarzenie zależy od innych, również zależnych, nie wynika jeszcze, że wszystkie zdarzenia zależą w jakiś specyficzny i bezwzględny sposób od Przyczyny Pierwszej, nieuwarunkowanej. Jeżeli natomiast odrzuci się też o istnieniu przyczynowości po redniej (nadrzędnej) w wiecie, to na jakiej podstawie będzie można na stwierdzić, że Bóg jest przyczyną wiata? Określenie wiata mianem skutku zakłada już przecie odkrycie jego przyczyny. Tym samym jednak groziłoby tu błędne koło w rozumowaniu: istnienie Boga jako ostatecznej przyczyny wiata musiałoby zostać założone na początku, tylko przy takiej bowiem przesłance można określić wiat mianem „skutku”²¹.

Co więcej, zakwestionowana należy zasadnie pretensji obrońców argumentu do tego, że wniosek jest absolutnie pewny. Dowód oparty jest przecie na zasadzie

¹⁹ Zupełnie osobną jest kwestia, dlaczego wiat nie może być „brutalnym faktem”, czyli pozbawionym racji swego istnienia? Pytanie to jednak nie wiążę się tu nie tyle z obecnie omawianym dowodem, ile z tzw. „trzeci drogą” w. Tomasza, a mianowicie argumentem z przygodności (czyli bytowej niesamodzielnoci) wiata oraz centralną dla niego zasadę racji dostatecznej (stwierdzając, że cokolwiek istnieje, musi mieć rację w sobie lub poza sobą, dla której istnieje). W obecnym artykule problemu tego podjęć nie można. Jest on tematem osobnego studium.

²⁰ Por. M. K. Munitz: *The Mystery of Existence. An Essay in Philosophical Cosmology*. New York 1974, s. 115. Zdaniem J. B. Lotz'a w. Tomasz w omawianym argumentacie przechodzi od porządku ontycznego (przyczyny w wiecie) do ontologicznego (przyczyna poza wiatowa, odpowiedzialna za istnienie wiata). Por. J. B. Lotz: *O drugiej drodze w. Tomasza z Akwinu*. W: B. Bejze: *Op. cit.*, s. 139.

²¹ Por. D. I. Trethowan: *Op. cit.*, s. 61.

przyczynowo ci jako schemacie rozumowania; schemat ten za nie gwarantuje niezawodno ci wniosku z tej prostej racji, e ta sama przyczyna (np. okrelone lekarstwo) mo e powodowa ró ne skutki, podobnie jak ten sam skutek (np. mier) mo e mie ró ne przyczyny. Tylko wówczas mo na byłoby uzna wniosek teistyczny za pewny, gdyby wszystkie inne mo liwe przyczyny istnienia wiata (lub zachodzenia w nim pewnego typu przyczynowego działania) zostały wykluczone. W omawianym przypadku obro ca argumentu z przyczynowo ci musiałby wykaza niemo liwo istnienia niesko czonego ci gu przyczyn, samoistno ci wiata czy mo liwo ci istnienia tzw. „brutalnych faktów” nie posiadaj cych przyczyny. Dopóki jednak tego nie uczyni (w tpliwe za , czy operacja taka jest w ogóle mo liwa), to nie ma prawa traktowa wniosku o istnieniu Pierwszej Przyczyny jako absolutnie pewnego.

Poza tym omawiany argument nie dowodzi bynajmniej, co zauwa ył P. Edwards, istnienia jednej Przyczyny Pierwszej; na jakiej bowiem podstawie przyj , e wszystkie ci gi przyczyn w wiecie (lub nawet wszystkie typy przyczynowego działania w wiecie) ostatecznie ł cz si w jednym ró dle (czy s podtrzymywane przez jedn Przyczyn)? ²² Je eliby nawet zgodzi si , e ka dy ci g przyczyn musi by sko czony, to nie zostanie wykluczona mo liwo istnienia wielu Przyczyn Pierwszych²³. St d, e ka dy ci g zdarze ma pierwszy element (czy e ka dy typ przyczynowego działania ma Pierwsz , warunkuj c jego zachodzenie, Przyczyn), nie wynika, e wszystkie ci gi zdarze (czy typy przyczynowego działania) maj ten sam pierwszy element. Wymagałoby to osobnego dowodu²⁴. Je eli za w argumencie z przyczynowo ci chodzi jedynie o wyja nienie jednego typu relacji przyczynowych w wiecie (a mianowicie powodowania istnienia i podtrzymywania w nim), to pojawi si wcze niej ju sygnalizowany problem, czy tego typu przyczynowo faktycznie w wiecie zachodzi. Je eli za zachodzi, to czy nie czyni zb dnym istnienia Pierwszej Przyczyny?

W odpowiedzi na ostatni zarzut mo na byłoby, np. za J. S. Millem stwierdzi , i wiat to jeden spoisty system, co wyklucza jako bezzasadn hipotez wielu przyczyn pierwszych czy, w dalszej perspektywie, politeizmu²⁵. Problem jednak w tym, jak dowie faktycznej spoisto ci wiata. Czy odwołanie si do niej nie wymaga wcze niejszego zało enia o istnieniu jednego centrum (czy jednej przyczyny) kieruj cego wiatem?

Podkre la si te cz sto, e omawiany argument, gdyby nawet dowodził istnienia Pierwszej Przyczyny zdarze , nie dowodzi bynajmniej przyczyny aktualnie istniej cej i działaj cej; skutek bowiem, przynajmniej w ci gach uporz dkowanych przypadło ciowo, mo e istnie dłu ej, ni jego przyczyna²⁶. Oczywi cie, w odniesieniu do ci gu przyczyn istotowo uporz dkowanych i dotycz cych nie tyle zaistnienia, co trwania i działania rzeczy, zarzut ten nie jest zasadny²⁷. Problem jednak w tym, e jest fałszem twierdzenie jakoby wiat był ci giem przyczyn jedynie istotowo, nie za równie przypadło ciowo uporz dkowanych.

²² Por. P. Edwards: *The Cosmological Argument*, s. 66.

²³ Por. Tam e; K. Nielsen: Op. cit., s. 202; H. A. Myenell: Op. cit., s. 8.

²⁴ Por. Tam e.

²⁵ Por. E. Gilson, T. Langan, A. A. Maurer: Op. cit., s. 388.

²⁶ Por. P. Edwards: *The Cosmological Argument*, s. 66; H. A. Meynell: Op. cit., s. 7.

²⁷ Por. W. L. Rowe: Op. cit., s. 23, 27-29.

Poza tym cz sto podnosi si w tliwi , e argument z przyczynowoci sprawczej bynajmniej nie dowodzi istnienia Boga, nie wykazuje bowiem wszechmocy, absolutnej dobroci czy osobowego charakteru Przyczyny Pierwszej²⁸. Zdaniem niektórych mo na byoby ostatecznie uzna dowód istnienia Pierwszej Przyczyny za konkluzywny, traktuj c t ostatni nie jako byt Bo y, lecz np. jako materi ²⁹.

Ten ostatni zarzut jednak e nie jest zbyt mocny. Nie mo na bowiem wykluczy , e teista, po skonstruowaniu dowodu na istnienie Pierwszej Przyczyny b dzie w stanie wykaza , e posiada ona, lub nawet, e musi posiada atrybuty tradycyjnie (w ró nych religiach) przypisywane Bogu. Cały problem sprowadza si wi c nie do tego, czy Pierwsza Przyczyna jest rzeczywi cie Bogiem, lecz - czy faktycznie istnieje.

Poza tym podnoszony bywa problem, czy jest konieczne odwoływanie si do przyczyny transcendentnej wobec wiata celem wyja nienia zdarze immanentnych (zachodz ych w wiecie). Zdaniem np. P. Edwardsa, wyja ni okrelone zjawisko, to poda jego przyczyny najbli sze (i to bez wzgl du na ich bytowy status), nie za odwoływa si do samoistnej i ostatecznej przyczyny istnienia wszystkich rzeczy³⁰. Sam w. Tomasz podkre lał przecie , e nie jest zasadne odwoływa si w ka dym przypadku do Boga, lecz wsz dzie, gdzie to jest tylko mo liwe nale y szuka wyja nie naturalnych. Te ostatnie bowiem, w postaci np. odwołania si do ci gu w niesko czono czy samoistno ci wiata s , jak dodaje K. Nielsen, o wiele prostsze (w sensie mniejszej ilo ci w tliwych zało e) od wyja nienia teistycznego, z dwu za (lub wi cej) konkuruj cych teorii nale y zawsze wybiera rozwi zanie prostsze³¹.

W odpowiedzi na t uwag obro ca argumentu mógłby stwierdzi , e 1) prostota to poj cie wzgl dne, posiadaj ce wiele mo liwych interpretacji; 2) nie zawsze nale y stosowa zasad prostoty jako naczelné kryterium wyboru teorii, nie wszystko bowiem, co istnieje, musi posiada proste struktury; 3) mo na w tpi , czy rozwi zanie odwołu ce si do niesko czonych ci gów przyczynowych jest prostsze i bardziej racjonalne, ni hipoteza teistyczna, a wreszcie 4) mo liwe s ró nego typu wyja nienia: nie zawsze wystarcza odwoła si do przyczyn najbli szych danego zdarzenia, by wyja ni ostatecznie jego zaistnienie oraz trwanie itd.

Je eli nawet przytoczone wyja nienia uzna za wystarczaj ce, to pojawi si dalsza, cz ciowo ju sygnalizowana trudno zwi zana z niebezpiecze stwem bł dnego koła w rozumowaniu. Zagadnienie to w przypadku dowodu z przyczynowoci, ma przynajmniej kilka kontekstów. Po pierwsze, skoro punktem wyj cia argumentacji jest stwierdzenie istnienia przyczyn immanentnych (wiatowych) i sko czonych, to wydaje si niemo liwe dowie na tej podstawie istnienia przyczyny transcendentnej (poza wiatowej) i niesko czonej³². Je eli natomiast uznaje si niewystarczalnó wyja nie przez podanie przyczyn immanentnych, to zakłada si tym samym, e istnieje (lub nawet, e musi istnie) przyczyna transcendentna.

Po drugie, obro ca argumentu z przyczynowoci zakłada, e przyczynowo w wiecie nie mo e by „brutalnym faktem”, lecz e ma (a nawet, e musi mie)

²⁸ Por. P. Edwards: *The Cosmological Argument*, s. 64.

²⁹ Por. H. A. Meynell: Op. cit., s. 15.

³⁰ Por. P. Edwards: *The Cosmological Argument*, s. 75.

³¹ Por. K. Nielsen: Op. cit., s. 211.

³² Por. Tam e, s. 200-207.

sw przyczyn³³. Zdaniem teisty istnieje alternatywa: albo wiat jest nieinteligibilny (nieracjonalny), albo istnieje przyczyna pierwsza³⁴. Je eli ta ostatnia nie istnieje, to wszystkie pozostałe, po rednie, s niewyja nialnym, „brutalnym” faktem. Alternatywa jednak e któr formuluje obro ca omawianego argumentu, nie dostarcza racji wyboru adnego z jej członów³⁵. Wykluczaj c mo liwo , e wiat (b d zachodz ca w nim przyczynowo sprawcza) jest „brutalnym faktem”, rozwi zuje si problem istnienia Boga ju na pocz tku³⁶. Rodzi si jednak pytanie: na jakiej podstawie teista t wła nie mo liwo eliminuje? ³⁷ Otó zakłada po prostu, bez dowodu, e je li cokolwiek istnieje, to musi mie przyczyn istnienia w sobie lub poza sob . Nie rozwa a natomiast mo liwo ci trzeciej: e co , chocia istnieje, nie ma adnej przyczyny (i adnego wyja nienia). Tymczasem tej ostatniej mo liwo ci wykluczy nie mo na, chyba e na pocz tku zało y si to, co ma dopiero zosta dowiedzione, mianowicie istnienie (czy konieczno istnienia) ostatecznej, nieuwarunkowanej Przyczyny Pierwszej³⁸. W takim jednak razie wniosek bynajmniej nie jest niezale ny od prawdziwo ci (i uznania prawdziwo ci) przesłanek, lecz je warunkuje. Wykluczenie mo liwo ci istnienia „brutalnych faktów” nie tylko pozbawione jest dostatecznych racji, lecz czyni równie rozumowanie teisty bł dnym z punktu widzenia poprawno ci formalnej. W jego wyniku okazuje si bowiem, e istnienia Boga jako Pierwszej Przyczyny wiata mo na dowie tylko wówczas, gdy si je zało y na pocz tku w przesłankach. Bez tego zało enia bowiem, na co wskazywano uwag ju wcze niej, nie mo na byłoby w adnym razie okre li wiata mianem skutku. Ostatecznie przyj mo na, e obro com omawianego tu argumentu udało si dowie tylko tyle, i je li wiat jest skutkiem i posiada (lub musi posiada) transcendentn przyczyn swego istnienia oraz zachodz cych w nim zwi zków przyczynowych, to ta Przyczyna istnieje. Brak jednak dowodu, e wiat rzeczywi cie jest skutkiem i e wspomnian przyczyn musi posiada ³⁹.

* * *

Podsumowuj c rozwa ania dotycz ce argumentu z przyczynowo ci sprawczej na istnienie Boga, nale y wyra niej wskaza na aporie, z jakimi upora si musi jego obro ca. Pierwsz z nich mo na sformułowa nast puj co: dowodz c istnienia nieuwarunkowanej Przyczyny Pierwszej z konieczno ci albo operuje si ró nymi poj ciami przyczyny w przesłankach oraz we wniosku (popelniaj c bł d ekwiwokacji), albo zakłada si wniosek w przesłankach (popadaj c w bł dne koło).

Co w cej - aporia druga - albo stwierdza si zdolno przyczyn zale nych i po rednich do udzielania istnienia innym rzeczom i podtrzymywania w nim, lecz wówczas Bóg, Przyczyna Pierwsza, jest zb dny, albo neguje tak mo liwo ,

³³ Por. W. L. Rowe: *Op. cit.*, s. 38.

³⁴ Por. J. Hick: *Arguments for the Existence of God*. London-Basingstoke 1970, s. 43; J. Hick: *Philosophy of Religion*, s. 21.

³⁵ Por. Tam e, s. 21; M. K. Munitz: *The Ways of Philosophy*. New York-London 1979, s. 137.

³⁶ Por. J. Hick: *Philosophy of Religion*, s. 21.

³⁷ Por. W. L. Rowe: *Op. cit.*, s. 37; M. K. Munitz: *The Ways of Philosophy*, s. 134.

³⁸ Por. W. L. Rowe: *Op. cit.*, s. 16-17, 21-22, 74-75.

³⁹ Por. M. K. Munitz: *The Ways of Philosophy*, s. 134.

lecz wówczas okazuje się fałszywą przesłanką empiryczną argumentu stwierdzającego istnienie przyczynowo-ści sprawczej w świecie. Je eli natomiast przyczynowo-ść ta nie ma dotyczyć powodowania i podtrzymywania w istnieniu rzeczy zewnętrznych, to powraca problem ekwiwokacji w posługiwaniu się pojęciem przyczyny.

Jak z tego widać, argument z przyczynowości sprawczej albo odwołuje się do relacji przyczynowych zachodzących pomiędzy poszczególnymi zdarzeniami w obrębie świata, które jednak nie wymagają istnienia Boga jako ostatecznej ich wyjaśnienia, albo odwołuje się do niesamowistości bytów istniejących w świecie materialnym, lecz wówczas daje się (przy pewnej przynajmniej interpretacji) sprowadzić do argumentu z tzw. przygodności (niesamodzielnego) bytu⁴⁰. Ten ostatni („trzecia droga” w. Tomasza), jako osobny wariant argumentacji teistycznej typu kosmologicznego, odwołuje się jednak wyłącznie do osobnego studium.

Należy jeszcze tylko dodać, że negatywna ocena wartości dowodu z przyczynowości sprawczej, co do możliwości wykazania na tej drodze istnienia Boga, wydaje się całkowicie niezależna od ewentualnego zbudowania pełnej logiki zdań przyczynowych, która, zdaniem P. T. Geacha, umożliwia zbudowanie wolnej od zastrzeżeń wersji omawianego argumentu⁴¹. Problem jednak w tym, czy logika zdań przyczynowych, nawet usuwając błędny formalny dowód, będzie w stanie wykazać prawdziwość przesłanek, na jakich jest on oparty. Nie rozstrzygając jednak tej kwestii ostatecznie, można i tak stwierdzić, że argument z przyczynowości sprawczej, przynajmniej w dotychczas prezentowanych przez jego obrońców modelach, nie wystarcza do wykazania prawdziwości zdania „Bóg istnieje”. Je eli więc teizm jest poglądem prawdziwym, to jego obrońca musi szukać innej drogi wykazania tej prawdziwości. Tym bardziej, oczywiście, obalenie omawianej tu argumentacji teistycznej nie może być traktowane jako argument za prawdziwością ateizmu. Sprawa istnienia bądź nieistnienia Boga pozostaje otwarta.

⁴⁰ Zwolennikiem tego podejścia był m. in. K. Klószak. Por. K. Klószak: Op. cit., s. 205.

⁴¹ Por. P. T. Geach: *God and the Soul*. London 1969, s. 77.